



ŚWIĄTEK DZIECINY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 12

Bydgoszcz, dnia 11 czerwca 1937 r.

Rok II.

Honor uratowany.

Pomiędzy chłopcami należącymi do stowarzyszenia ku czci Dzieciątka Jezus, konsternacja i przerażenie.

Z naręczą kwiatów przyszło ich kilku, ażeby przed wielką procesją, jak co rok na Boże Ciało, przybrać ukochany posążek, który nieść mają w pochodzie.

I cóż się wydatę

Gipsowy posążek małego Jezusa ma nosek utracony!



Stało się to widocznie przy robieniu wiosennych porządków w kościele — chłopcy dawno tej figurki z bliska nie oglądali — a teraz stoją z załamanymi rękami i wyrzekają naradzając się co zrobić.

Zgodzili się na jedno, że wyrzucenie nic nie pomoże — że uszkodzenia na poczekaniu nie da się naprawić.

Na główkę Dzieciny Jezus włożyli wianek z ruty, podium przybrali wieńcami, założyli drażki i jazda na swoje miejsce, w pochodzie wyznaczone, bo oto już ojcowie z baldachimem przed wielki ołtarz śpieszą.

Uczucie, z jakim korporacji chłopców przyszło pełnić służbę i asystę przy posążku małego Jezusa, nie da się opisać. Byliby woleli pod ziemię się schować. Zdawało im się, że ludzie co przyszedli na procesję „nie nie robią, ino na ten utracony nosek patrzą i szydą. A kto wie, czy nie posadzają, że to nasza sprawka?”

Nie mogli śpiewać, ani nie

Nie trzymali szryta jak należy — nogi im się płątały, myśli też

Ciężkie myśli.

Przecież w niedzielę do sąsiedniego kościoła procesja pójdzie — co

oni zrobić, jak na ten nosek nie będzie rady? Proboszczowi nie mogą się naprzykrzać, a majster żaden nie przyjdzie do kościoła na byle czyje zawołanie.



Pochłonięci myślami, stali wśród prawie pustej w tym miejscu jezdni, pomiędzy innymi korporacjami, tworzącymi czoło pochodu, gdy procesja przy ostatnim ołtarzu się zatrzymała.

Chcąc mieć w pamięci każdy szczegół wspaniałej uroczystości, znalazłam się w pobliżu czoła pochodu, więc i w pobliżu smętnej grupy chłopców z tragiczną figurką.

Jeń i drugi podniósł głowę
— Widzisz? — szeptali sobie —
tam na chodniku stoi ta pani co
się z dziećmi rozmawiać lubi —

możeby wiedziała jaki sposób...

Współczułam z dziećmi od chwili, gdy widziałam w kościele, z jakim uczuciem zabierali się do niesienia swego feretronu — zatem — asocjacja myśli...

Przy pomocy plasteliny, kochani chłopcy tak ślicznie naprawili uszkodzony nosek, że i rzeźbiarz artysta nie zrobiłby tego dokładniej i lepiej.



Procesja do sąsiedniego kościoła była istnym pochodem triumfalnym chłopczęcego feretronu z jego asystą.

Honor małego bractwa szczęśliwie był uratowany.

Kalina.

Mydło ze zboża.

W tych dniach dano do sprzedaży w Pradze mydło, które wzbudziło wielkie zainteresowanie. Jest to mydło wyrabiane ze zboża. Pewien praski inżynier chemii już od dłuższego czasu czynił próby wyrabiania wartościowego mydła ze zboża. Rzeczywiście też po długich doświadczeniach dokonał doniosłego wynalazku. Jak oznajmia praski „Vecer“, wynalazca twierdzi, że 100 kg jego mąki mydlanej zastąpi zupełnie 600 kg mydła zwyczajnego, przy czym cena nowej mączki mydlanej wynosi 1500 pod-

czas gdy cena 100 kg mydła wynosi 1950—3100 koron czeskich. Nowa mączka mydlana oznacza się dwiema własnościami które obecnie mają dowieść praktyczności wynalazku.

Obawy siostrzeńca.

— No i cóż, Jurku — mówi wujaszek Tadzio do swego małego siostrzeńca — czy wyjechałbyś ze mną za granicę?

— Chętnie, wujaszku, ale troszkę się boję jednak z tobą jechać koleją.

— No, no, a to dlaczego?

— Bo tatuś zawsze mówi, że ty jesteś bliski wykolejenia.

Historia biletów wizytowych.

Już w czasach starożytnej cywilizacji posługiwano się w Chinach biletami wizytowymi. Był to zwyczajny arkusz papieru, złożony we dwoje, różnego kształtu i koloru, zawierał zwykłą formułkę grzecznościową. We Francji bilety wizytowe pojawiły się za panowania Ludwika XIV. Gdy nie zastawano w domu osoby, które chciało się odwiedzić, zwyczaj wymagał zapisywania imienia i nazwiska na rejestrze u portiera lub odźwiernego. Z czasem, chcąc uwolnić się z uciążliwego obowiązku składania osobście wizyt, posyłało zwykłą kartę do gry, z wypisanym imieniem i nazwiskiem; często taką kartę, zwinętą w kartkę, wkładano do otworu w zamku. Za czasów Regencji rozpowszechniła się moda drukowania imienia i nazwiska na kartach specjalnie do tego przygotowanych. Sztuka 18 wieku znalazła swe zastosowanie i w biletach wizytowych. Pojawiają się bilety ilustrowane, na pięknym papierze, zdobne w herby i wymyślne desenie. Każdy starał się tym sposobem uczynić zadość swej próżności. Burżuazja zaczęła drukować swe nazwiska na pięknym papierze holenderskim. 1750 roku darzono się wzajemnie komplementami za pomocą biletów wizytowych, doręczanych przez lokai. W 1760 roku pisane i drukowane bilety stanowiły oddzielny przemysł. W 1773 r. p. Chamouset zorganizował całą służbę posłańców, którzy mieli specjalny strój i szpady do boku. Później bilety były malowane przez takich sławnych artystów-malarzy, jak Karola Chochin, Michała Morelle i innych. Rysunki te i ornamentacje przedstawiały najczęściej kwia-

ty i symbole stosownie do zajmowanego stanowiska i upodobania. Jednocześnie z tymi ekscentrycznymi biletami używano, jako biletów, zwykłych kart do gry. W 1789 r. zmieniają się czasy, rewolucja francuska staje przed drzwiami — następuje również zmiana w biletach:



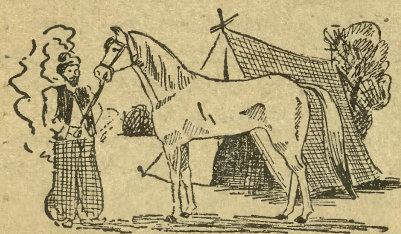
przybierają one charakter „republikkański“. Za panowania Napoleona bilety wizytowe cieszą się powodzeniem, a orzeł cesarski rozpościera na nich zwycięsko swe skrzydła. Potem pojawiają się bilety glansowane. W 1835 r. wynaleziono nowy model biletu, obramowanego papierową koronką; pośrodku znajdował się piękny rysunek akwarelowy wraz z imieniem i nazwiskiem; powrócono do zwykłych biletów, używanych po dziś dzień.

Tragiczne dzieje ludu Alanów.

W roku zeszłym upłynęło 600 lat od chwili gdy scytyńskiego pochodzenia lud Alanów, zawojowany przez Mongołów, wysłał z Pekinu do papieża Benedykta XIII delegację z prośbą o ustanowienie dla nich stolicy biskupiej w tym mieście. 600 lat temu miasto Cambalek (dzisiejszy Pekin) liczyło ponad 30.000 Alanów, wywiezionych przez chana z ich ojczyzny nad brzegami morza Kaspijskiego i Aralskiego.

Alanowie byli chrześcijanami,

używali w liturgii języka greckiego. Ze swej ojczystej ziemi wynieśli wiarę chrześcijańską obrządku wschodniego. Wielki Chan stworzył z nich oddział gwardii przybocznej. Przez dłuższy okres czasu opiekę duszpasterską nad Alanami w Chinach roztaczał Jan de Monte Corvino. Po jego śmierci (około 1328) pozostali oni bez biskupa. W r. 1336 zrodziła się wśród tej garstki chrześcijan, otoczonych ze wszech stron morzem pogan, myśl wysłania do Rzymu delegacji, która by uprosiła papieża o stworzenie biskupstwa w Cam-



baleku (Pekinie). Ponieważ wysłanie takiej delegacji było rzeczą nader trudną dla podbitego szczepu, Alanowie, wykorzystując nader zrećznie zamiłowanie Wielkiego Chana do koni, namówili go, by delegował do Ojca św. posłów, których zadaniem miało być zdobycie dla chana pięknych koni nieznaney w Chinach rasy zachodniej. Do delegacji chana przyłączyli się wysłannicy Alanów, którzy mieli uprosić Benedykta XIII o biskupa. W rezultacie legatem papieskim został mianowany w niedługim czasie o. Jan de Marignoli, który przebył w Chinach lat trzystaście. W 24 lata potem olbrzymia armia dynastii Mingów pobiła całkowicie kraje, zajęte przez Wielkiego Chana. Alanowie zniknęli z historii Azji.

Dzieje Alanów są nader ciekawe również i w Europie. Spokojny

ten lud, zamieszkujący wybrzeża morza Kaspijskiego, został w 355 r. podbity przez Hunów, którzy wciągnęli go w wir walk, cechujących okres wędrowek narodów. W następnych latach wędrują Alanowie na zachód, wciąż wojując. Zdobywają w końcu Lusitanie (dzisiejsza Portugalia), lecz niebawem pobici na głowę wycofują się wraz z Wandalami w popłochu i bez przywódców do Afryki. Inna część Alanów osiadła jeszcze wcześniej w okolicach Orleanu, bierze udział w roku 451 (po stronie Rzymian) w słynnej bitwie z Attylą. Ten odłam Alanów, pobity w końcu przez Wizygotów, znika z kart historii około 475 r. Alanowie, pozostali na Kaukazie, przeszli za czasów cesarza Justyniana na wiarę chrześcijańską i utworzyli prowincję kościelną Alanię, która istniała jeszcze w XIII wieku.

Dziwaczny testament milionera.

Angielski milioner J. W. Wild był przez całe życie wielkim zwolennikiem wyścigów konnych. Nie dawno zmarł i pozostawił oryginalny testament, w którym nakazuje, aby jego ciało zostało spalone w krematorium, a popioły rozsypane na torze wyścigowym w Haydock-Park, ponieważ tor ten był jego najulubieńszym za życia.

Spadkobiercy zmarłego zastosowali się do jego ostatniej woli, kiedy jednak z urną, zawierającą popioły nieboszczyka przybyli na tor wyścigowy i zaczęli te popioły rozsypywać, zostali spostrzeżeni przez miejscowy personel i posadzeni o rozmyślnie psucie toru.

Sprawa oparła się o sąd, który nie wchodząc w intencję spadkobierców, skazał ich na karę pieniężną.



Dożegnanie.

„Świątek“ dziś jest nie w humorze,
bo Was żegna dziś, kochani —
nie na długo — o, broń Boże! —
krótkotrwałe to rozstanie.

„Świątek“ chce, by wszystkie dzieci
inną księgę dziś poznały,
z kart jej słońce złote świeci,
mieści się zaś w niej świat cały!

Mieszczą się w niej barwne kwiaty,
lasu chłód i rzeki wstęga,
i motyli rój skrzydlaty —
To Przyrody Żywa Księga!...

Zbliża się swobody chwila,
czeka Was zielona trawka —
Niech wakacje Wam umiła
kajak, piłka lub huśtawka!

A we wrześniu, gdy wrócićie,
(to Wam zwierzę na ostatek),
znów się czynne zacznie życie,
znów zawita do Was „Świątek“!...

Z. Laubert-Kulakowska,

Młody wędkarz!



Kto wynalazł krawat?

Jeden z jugosłowiańskich historyków twierdzi, że spory, jakie wiodą ze sobą Anglicy i Francuzi o pierwszeństwo w zastosowaniu krawata są bezprzedmiotowe i zgoła błędne. Krawat — jak sama nazwa wskazuje jest pochodzenia kroackiego. Już w XIV w. Kroaci posługiwali się w ubiorze specjalną chustką wiązaną na szyi. Z Kroacji moda ta dostała się do Francji za pośrednictwem konnych pułków, biorących udział w wojsku francuskim. Ludwik XIV wprowadził niejako krawat na dwory europejskie i nadał mu w ten sposób cechę, znamionującą wytworność i elegancję w ubiorze. Osobiście trzymał na swym dworze specjalnego kamerdynera, który zaopatrywał króla w nowe doborowe krawaty i wiązał gustownie monarsze krawat pod szyją. Wielu dygnitarzy



i polityków ubiegało się o ten urząd krawatniczego, wszak dawało to okazję do częstszego przebywania z królem i możliwość bezpośredniego z nim kontaktu. Obok urzędu balwierza — urząd krawatniczego był najlepiej opłacany. Z Francji przedostała się moda na krawaty do Anglii. Tu ukształtował się rodzaj krawata najlepiej i najbudniej. Każdy pułk, każdy regiment czy kompania nosiła inne krawaty,

oficerowie poznawali się np. w życiu poza wojskiem po kolorze krawata. Z Anglii modę tę przyjęła we Francji politechnika. Krawat a nie czapka był oznaką przynależności studenta do politechniki.



Lucja Szar. Nie masz się czego obawiać. Każdy liścik czytany z radością przyślij więc prace a wydany sąd prześlemy listownie pod wskazanym adresem. Jeśli chodzi o szarady, to losowanie decyduje i żadne prośby ni groźby nie pomagają; zresztą przejrzyj dobrze listę, może i twoje nazwisko znalazło się między wybranymi. Dowiedzenia Łuciu, spotkamy się znów na łamach „Światka“ po wielkich wakacjach. Baw się dobrze i pamiętaj o nas.

Mania D. Komplet tegoroczny „Światka“ otrzymać możesz w redakcji za okazaniem kwitu abonamentowego. Zadania własnego pomysłu przekazaliśmy do oceny, którą podamy później. Czekamy więc!

Bogumiła M. Od września, gdy minie czas wakacyjny, spodziewamy się od ciebie więcej listów i rozwiązań szaradowych. Tymczasem żegnamy ciebie serdecznie, gdyż obecny numer „Światka“ jest ostatnim przed wakacjami. Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 9 dni od dnia ukazania się „Światka“. Obecnie, dla lepszej orientacji, będziemy każdorazowo podawać termin nadsyłania rozwiązań.

Czesia K. Dlaczego tak się zastanawiałaś? Dziękujemy ci i za ten liścik i czekamy na liściki po wakacjach.

Hala B. Niestety ze względów czysto technicznych nie mogliśmy uczynić zadość waszym prośbom, ale właśnie z tego powodu macie więcej czasu, aby nadsyłać szarady i pisywać do nas listy. A jednak nie wszystkie znajdują dla nas parę chwil czasu, któreby mogły poświęcić dla „Światka“.

Szaryady i zagadki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI. Nr. 35.

Poziomo: 1. Atlantyda, 6. ideał, 7. awn, 9. kur, 11. iwa, 13. wódz, 14. trop, 15. ale, 17. raz, 19. las, 20. ukrop, 21. Septymius.

Pionowo: 1. Ahaswerus, 2. lin, 3. nerw, 4. kły, 5. Lirapolis, 8. wióra, 10. uroda, 11. Iza, 12. Ate (wspak): eta, 16. lary, 18. ZUP, 19. śpi.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI. Nr. 36.

MAK.

TRAFNE ROZWIĄZANIE SZARAD nr. 35 i 36 nadesali:

H. Kuffel A. Marchwicki, Z. Derfert, J. Tamuś, B. Grabiec, B. Modlibowska, J. Kurland, E. Kamińska, H. Londenberżanka, L. Cichowski - Świekatowo.

Nagrody za trafne i staranne rozwiązania otrzymali:

Henryk Kuffel - Bydgoszcz.
Ludger Cichowski - Świekatowo.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z PRZESTAWKĄ. Nr. 37.

M I C K I E W I C Z
E D E O R T O R Y D
W E N R A E D Y N U
A A A A N R A S A N

ROZWIĄZANIE ZAGADKI. Nr. 38.

KOSA.

TRAFNE ROZWIĄZANIE SZARAD nr. 37 i 38 nadesłali:

H. Balcerówna C. Kasztelan, H. Londenberżanka, Cz. Szmelter, M. Popiałkiewicz, Cz. Wilkówna, M. Staszakówna, H. Kuffel, Cz. Wiśniewski, L. Stachnik, A. Ziętek, Z. Jagła, E. Graczyk, A. Marchwicki, H. Paliwoda, Z. Napierała, J. Wojnowski, L. Szarkówna, A. Rekszyński, K. Wydrowski, H. Szpręglewski, B. Modlibowska, I. Mazurek, K. Kasprzakówna, E. Nowakowski, M. Katryńska,

J. Katrzyński, T. Wdowiak, L. Tarkowski, E. Kamińska, O. i K. Ptaszykowie, St. Wosiński, M. Dirska, Cz. Stachowiak, H. Grzechowiak, B. Grabiec, J. Wiśniewska, J. Kurland, E. Mathea, M. Brukwicki, D. Kundykówna, H. Windorbski, D. Antosiewiczówna, M. Kołosówna, J. Rybak, Cz. Mądzielewski, Z. Derfert, I. Rybakówna, J. Słotała, T. Jabłoński, Zdz., M. i I. Brzezińscy - Węjherowo, H. Rybarczyk - Kcynia, H. Piórkowski - Chełmża, St. Gołata - Żołędowo, J. Fierfas - Kcynia.

Nagrody drogą losowania otrzymali:

Lucja Szarkówna - Bydgoszcz.
Mieczysław Popiałkiewicz - Bydgoszcz.
Zdzisław Brzeziński - Węjherowo.

ROZSĄDNE PYTANIE.

— Mamusiu, czy muszę oczyścić również ten ząb, który mi dentysta ma jutro wyrwać?

BYSTRE DZIECKO.

— Tatusiu czy aniolki noszą spodnie?

— Skąd ci przyszło do głowy takie głupie pytanie?

— Bo widziałem jak tatuś rzucił do puszki w kościele guzik od spodni.

Z WYPRACOWAŃ SZKOLNYCH.

Grzyby. Grzyby rosną na gruntach mokrych przeważnie i dlatego kształtem przypominają parasol.

Człowiek. Ciało człowieka tworzy prostopadły drag o dwu końcach. Drag ten nazywają kręgosłupem. Na jednym końcu kręgosłupa znajduje się okrągła pania, którą zwiemy głową, na drugim końcu siedzimy. Do kręgosłupa są przytwierdzone u góry dwa poruszające się członki, zwane rękoma, zaś do dolnej części kręgosłupa podobne, nieco dłuższe, zwane nogami. Poza tym jeszcze są takie drobnostki, jak: oczy, nos, usta, palce. U niektórych włosy. Te mają różny kolor. Nogi i ręce są ruchome.